

Creative Commons License: CC BY-SA 4.0
<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.en>

Agnieszka Czyżak

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: agaczyz@amu.edu.pl
ORCID: 0000-0001-8918-5264

O granicach. *Przewóz* Andrzeja Stasiuka wobec tradycji i współczesności

W prozie Andrzeja Stasiuka przestrzeń nieodmiennie okazuje się niezwykle ważną kategorią. Istotne również są w niej sposoby jej ograniczania (zamykania) i rozszerzania (otwierania), służące z reguły jako medium treści pozaliterackich, przede wszystkim krytycznego oglądu rzeczywistości. Zamknięta przestrzeń zakładu karnego w debiutanckim zbiorze *Mury Hebronu*¹ czy obraz stolicy jako swoistego więzienia w powieści *Dziwięć*² to zarazem diagnozy wspólnotowego życia z czasów schyłku PRL-u oraz z etapu transformacji ustrojowej z przełomu wieków. Tekstowe wyprawy na południe Polski – i ta pierwsza w *Białym kuku* i te nieco późniejsze w *Opowieściach galicyjskich* czy *Dukli* – to opowieści o poszukiwaniu „innych miejsc”, przekraczaniu determinanty, jaką bywa miejsce urodzenia, punkt wyjścia wszelkich wędrówek.

Utwór opublikowany w roku 2021, zatytułowany *Przewóz*, wydaje się po części rodzajem wypracowania na zadany temat – to przełożone na język literacki rozważania na temat granic, tych zewnętrznych i tych wewnętrznych,

¹ A. Stasiuk, *Mury Hebronu*, Warszawa 1992. Powszechna wiedza o licznych kontrowersjach, jakie wzbudził debiut pisarza, stawiała go od początku w pozycji twórcy skłonnego do naruszania społecznego i obyczajowego tabu.

² A. Stasiuk, *Dziwięć*, Czarne 1999. Powieść można uznać za tekst swoiście graniczny – po jej napisaniu pisarz przeniósł się ze stolicy na obrzeża Polski, a jednocześnie zmienił pozycję, w której tworzył: z centralnej na peryferyjną.

realnych i powstających w zbiorowej świadomości. W opowieści zachowana została reguła trzech jedności – czasu, miejsca i akcji, rozszczelniona jednak przez wprowadzenie drugiego planu czasowego. Ogląd współczesności prowadzony z celowo ograniczanej perspektywy osobistej, jednostkowej, a skupiony na małym wycinku terytorium wschodniej Polski, służy krytycznej prezentacji dzisiejszych realiów wspólnotowej egzystencji. Narrator przekonuje: „Jestem jak ten kraj, który odwraca wielki smutny łeb, żeby gapić się za siebie. Bo tylko tam może zaznać pocieszenia”³ – czyni tym samym gest utożsamienia ze zbiorowością, a jednocześnie wyłączenia z niej, podejmując zadanie jawnego i ironicznego dystansowania się wobec jej dziejów.

Przedstawione wydarzenia historyczne rozgrywają się w ciągu kilku zaledwie dni czy raczej nocy w czerwcu 1941 roku, nad graniczną rzeką, tuż przed rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej. Bohaterowie – zamknięci na wiele możliwych sposobów – trwają w oczekiwaniu na kolejny paroksyzm Historii, bezradni wobec jej przemożnej i destrukcyjnej siły. Ich tragiczne losy przeplatają się z opowieścią współczesnego narratora, który na tych samych terenach poszukuje śladów przeszłości swojego ojca, usiłując wydobyć z jego zamierającej pamięci choćby strzępy wspomnień. Ojciec właśnie jako sześćioletni chłopiec patrzył na przemarsz wojsk hitlerowskich przez swój rodzinny skrawek ziemi, ten sam, który obserwują bohaterowie opowieści sprzed osiemdziesięciu lat. Odtwarzając rodzinną przeszłość i pytając o jej wpływ na swą dzisiejszą jednostkową samoświadomość, Stasiuk tworzy ponowoczesny esej autobiograficzny, w którym bada relacje między identyfikacją (także zbiorową) a pamięcią miejsc⁴. Opowieść fikcyjna wpisuje się z kolei w nurt, który można określić jako prozę wiejskich przestrzeni⁵ – w XXI wieku pojawiło się zbiorowe zapotrzebowanie, by opowiadać na nowo dzieje wspólnot lokalnych spychanych dotąd na marginesy zainteresowania oficjalnych wykładni polskiej przeszłości lub pozostających opowieściami celowo przemilczanymi lub fałszowanymi⁶. Wiejska przestrzeń staje się terytorium, na

³ A. Stasiuk, *Przewóz*, Wołowiec 2021, s. 296.

⁴ Zob. M. Czermińska, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, w: *Kulturowa teoria literatury*, red. A. Łebkowska, W. Bolecki, Warszawa 2015. Pytanie o miejsce pochodzenia, o to „skąd” człowiek się wywodzi, uruchamia serię pytań o kolejne punkty życiowej wędrówki („którędy”) i ich wpływ na tożsamość jednostki, a także namysł nad tym „dokąd” zmierza człowiek determinowany przez przemierzane przestrzenie.

⁵ Zob. A. Czyżak, *Mutacje gatunkowe czy przekroczenie konwencji – wokół zagadnień prozy wiejskich przestrzeni*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2019, t. 62, nr 3.

⁶ Potrzeba (przymus?), by opowiedzieć na nowo historię dwudziestowiecznych dziejów każdego skrawka dzisiejszego terytorium Polski wiąże się z próbą (koniecznością?) dookreślenia ich niejednoznacznego statusu, często sprzecznego z podręcznikowymi wykładniami dziejów.

którym nie tylko krzyżują się losy bohaterów pochodzących z różnych społeczności i przynależących do odmiennych tradycji kulturowych, ale też rozgrywa się walka o kształt tożsamości i samowiedzy przyszłej wspólnoty.

Czytelnicy długo czekali na kolejną powieść Stasiuka. Po *Taksim*, utworze opublikowanym w 2009 roku, pisarz wydał wiele tekstów o charakterze eseistyczno-podróżniczym, niejako porzucając fikcję literacką na rzecz badania materii rzeczywistości Europy zwanej środkową, także jej krańców południowych oraz niezmiernego Wschodu⁷. *Taksim* można było czytać jak opowieść o przekraczaniu granic, literacki wariant wcześniejszych eseistycznych rozważań zawartych choćby w zbiorze *Jadąc do Babadag* czy *Fado*. Wyprawy do krajów dawnego bloku sowieckiego, zapisy wędrówek po krainach naznaczonych chaosem, nicością, bezsensem, brakiem celowości istnienia stały się zarazem wizjami wielkiego śmietnika historii, wysypiska wszelkich – także ludzkich – odpadów. Obrazy ukazywane z perspektywy wędrówców – a byli nimi i narrator esejów, i bohaterowie *Taksim* handlujący używaną odzieżą⁸ – ukazywały niezmierny obszar zapraszający do niespiesznej włóczęgi, na którym granice funkcjonowały raczej jako zbiór punktów, możliwych do przekroczenia niż jako bariery pomiędzy różniącymi się krainami.

Zauroczenie peryferyjnością – granicząca z obsesją niechęć do wszystkiego co centralne (a więc nieprawdziwe) – dawało w utworach Stasiuka szczególny efekt. Odbiorca, często wbrew sobie (i racjonalnej ocenie rzeczywistości zbudowanej na własnych doświadczeniach), ulegał presji sugestywnych obrazów, by „uwierzyć”, że w Europie środkowej (a więc i w Polsce) prowincja jest wszędzie taka sama. Skazana na beznadziejną vegetację, pełna namacalnej wręcz rezygnacji i bezsilności wobec wyroków przeznaczenia, wiecznie tymczasowa i prowizoryczna. Zapisy wypraw na europejskie „zadupia” – nawet najbardziej ukochane, obdarzane czasem rozpaczliwą, beznadziejną miłością – uświadamiały przede wszystkim nędzę egzystencji zasiedlających je ludzi. Niszczony przez kolejne dziejowe zawieruchy, skazane na wieczną marginalizację społeczności musiały zatracić wyrazistość i tożsamość inną niż aktualnie narzucona czy chwilowo przydatna. A choć małe kraje – jak dowodzi Stasiuk w swoich książkach – powinny być zwolnione

⁷ A. Stasiuk, *Wschód*, Wołowiec 2014. Fascynacja pisarza Wschodem i „wschodniością” może być odczytywana zarówno jako jego pragnienie przekraczania granic nieznanego (groźnego, niepokojącego, ale i pociągającego), jak i poszukiwania źródeł tożsamości.

⁸ A. Stasiuk, *Taksim*, Wołowiec 2009. Trasa wędrówek sprzedawców produktów *second hand* prowadziła przez miejsca peryferyjne, zamieszkane przez społeczności naznaczone powszechnym niedostatkiem: gotowe korzystać z obiegu używanych przedmiotów, cechujące się ograniczonymi potrzebami konsumpcyjnymi i pogodzone z zawężeniem horyzontów egzystencjalnych.

z przeżywania cywilizacyjnych kataklizmów, to im właśnie Historia przeznaczyła rolę „nawozu dziejów”. Doświadczane wielokrotnie utraciły zdolność samostanowienia i dookreślania odrębności dającej poczucie satysfakcji.

Książki pisarza z pierwszej dekady XXI wieku mogły stawać się trudnym do odrzucenia zaproszeniem do udziału w akcie tworzenia subiektywnej wizji świata, której spisywanie, dookreślanie, zamykanie w słowie prowadziło do przewycięzania lęku przed chaosem, ulotnością, kruchością i bezsenssem, nieodłącznie przynależnymi ludzkiej egzystencji. Autor zresztą przestrzegał we wstępie do *Jadąc do Babadag*, iż zawsze to, co widzialne blaknie wobec opowiadanego⁹. To, co istnieje jako (pozornie?) realny byt, nigdy nie znika ostatecznie, lecz procesualnie traci wyrazistość i oczywistość. Tym samym przestrzenie określane jako „kraje pomocnicze” zamieszkałe przez „ludy rezerwowe” charakteryzuje „migotliwość, ta zdwojona, potrojona fikcja, krzywe zwierciadło, magiczna latarnia, fatamorgana, fantastyka, fantasmagoria, która wślizguje się litościwie między to co jest, a to jak być powinno”¹⁰. Skazanym na byt zastępczy czy nawet marginalizowaną roślinność pozostaje zmienianie upadku w heroikomiczną legendę, a zmyślenia w pozorne zbawienie. Najobszerniejszy w *Jadąc do Babadag*, tytułowy tekst, oddzielony od reszty czarno-białą fotografią z 1921 roku, niepokojącym i zastanawiającym obrazkiem dnia codziennego w małym węgierskim miasteczku, zawierał wiele refleksji autotematycznych. Narrator stwierdzał: „Niewykluczone, że wszystko, co napisałem do tej pory, zaczęło się od tej fotografii”¹¹, traktując zdjęcie jako tajemną bramę między współczesnością, a mitycznym „niegdyś”. A skoro terażniejszość nie jest mądrzejsza od przeszłości, to być może przekroczenie tej bramy, przejście (powrót) do czasu zatrzymanego w kadrze – a więc stałego, unieruchomionego, poniekąd wiecznego – może chronić przed chaosem i bezsenssem codzienności.

Fotografia z *Przewozu*, ukazana jako ślad przeszłości bardziej namacalny niż zamierające jednostkowe wspomnienia, również ma charakter obrazu inicjującego opowieść. Widać na niej ojca pierwszoosobowego narratora współczesnej odsłony utworu, kiedy jako dziecko, wraz z bratem, siostrą i rodzicami pozuje na tle ściany chałupy dziadka. Ta niewielka chata jest centrum świata przedstawionego w autobiograficznych zwierzeniach, celem wędrówek – i tych samotnych, i tych odbywanych z ojcem. Wyprawy prowadzone są zresztą często po śladach wysnutych z przechowywanych przez syna urywków wcześniejszych zwierzeń, ojciec bowiem przekroczył już granicę,

⁹ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004, s. 20.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 21.

za którą nie pamięta się niczego, nawet własnego wieku. Narrator wie, że sam też zbliża się do tego punktu w biografii, że jego życie chyli się ku końcowi. Narracje tworzone z tej perspektywy z reguły ciążą ku rozliczeniom – podmiot utworu rozdwa się, by z jednej strony prowadzić opowieść o przeszłości miejsca, z którego się wywodzi, z drugiej zaś nakreślić jego teraźniejszość.

Opisy przestrzeni ciążą ku metaforom i uniwersalizowanym diagnozom kondycji świata i człowieka, a jednak zakotwiczone są w topograficznym konkrety. Adrian Gleń pisał: „nawet jeśli wiele z obrazów autora *Fado* balansuje na granicy obserwacji i kreacji, to i tak doznanie realności stanowi doświadczenie źródłowe, którego narrator tej prozy poszukuje tyleż metodycznie, co intuicyjnie”¹². Przestrzeń, a raczej jej zaklinalenie w słowną materię, staje się zatem jedynym ratunkiem przed czasem i jego niszczącym działaniem. Już w *Jadąc do Babadag* narrator powtarzał „beznadziejną mantrę nazw i krajobrazów” w przekonaniu, że przestrzeń staje się czymś na kształt nieśmiertelności, bo umiera wolniej niż zanurzony w niej podmiot: „mamrocę tę geograficzną modlitwę, topograficzne zdrowaśki, klepię kartograficzną litanie, żeby ten jarmark cudów, ten diabelski młyn, ten kalejdoskop choć na chwilę zastygł, zatrzymał się ze mną w środku”¹³. W *Przewozie* natomiast, odwiedzając na przykład Drohiczyn – najdziwniejszą w Polsce stolicę biskupią ustanowioną w miasteczku o zaledwie dwóch tysiącach mieszkańców, poszukuje w niej śladów nie tyle wielkiej historii, ile właśnie zdarzeń z życiorysu ojca, miejsc, w których mieszkał. Odnajdując je, potrafi choć na chwilę dotknąć własnego losu, z jednej strony odróżnić się od otaczających go współplemieńców, a z drugiej odczuć podobieństwo powszechnych, ludzkich, wciąż determinowanych przez historię przeznaczeń.

Wszędzie bowiem, na terytoriach naszej części Europy, jest i będzie tak samo. Wyobraźnia zatem, która nie może zaznać spokoju wobec tego, co istnieje tylko na niby i tylko od biedy pozwala wtłoczyć się w ramy opowieści, służyć musi przede wszystkim nieustannie podejmowanym wysiłkom nadawania kształtu bezładnej rzeczywistości, choćby były to wysiłki z góry skazane na niepowodzenie. Narracja o wędrówkach po niewielkim obszarze wschodniej Polski prowadzonych w roku 2020 składać się zatem musi przede wszystkim z powtórzeń wcześniejszych diagnoz. Pojawiają się co prawda nowe elementy związane z najbardziej aktualnymi problemami

¹² A. Gleń, *Andrzej Stasiuk. Istnienie*, Łódź 2019, s. 16. Badacz tak kontynuuje swoje rozpoznanie: „narratorowi potrzebne jest osadzenie metafory na powrót w realności, niezbędna jest mu nazwa-źródło, od której będzie się można raz jeszcze się odbić i odtworzyć owo zdarzenie w całym bogactwie” [tamże, s. 17].

¹³ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, s. 181.

– jak choćby oblepiające jedną z miejscowości wyborcze plakaty z podobiznami „przystojniaka i gamonia” (kandydujących na urząd prezydenta) czy obowiązek noszenia maseczek – jednak diagnoza o nieodwracalnej erozji świata rozpadającego się na naszych oczach pozostaje ta sama.

Kolejne wydarzenia z obu płaszczyzn czasowych rozgrywają się na niewielkim obszarze wokół Gródka nad Bugiem. Stasiuk w wywiadzie zytułowanym *Bug, Ojciec, Ojczyzna* wskazał na mapie okolice małych miejscowości Gródek-Dwór, Gródek-Kolonia i Jabłonna Lacka jako przestrzeń akcji utworu¹⁴. Dom dziadka, znajdujący się pół godziny drogi od rzeki oraz Drohiczyn, największe miasto w okolicy, stanowią w niej najważniejsze punkty orientacyjne. Po tym ograniczonym terenie błąka się wyraźnie nacechowany autobiograficznie narrator, starając się pozostawać jak najbliżej rzeki, bo tam najwięcej znaleźć można śladów przeszłości, tam najmniej jest nowych budynków: z wywyższonymi podjazdami, przystrzyżonymi dokładnie trawnikami, pełnymi równo przyciętych tuj i cyprysów. Zanurzając się w krajinę naznaczoną śladami przeszłości, obserwując uważnie znaki zniszczenia i rozpadu jej materialnych elementów, buduje relację z zamieszkującymi ją niegdyś ludźmi.

Na tym samym ograniczonym terytorium, jak na scenie teatralnej, rozgrywają się wypadki z czerwca 1941 roku. Aktorów jest niewielu, a w dodatku z góry wiadomo, że opowieść o ich losach nie może skończyć się dobrze. To niezbyt liczny oddział polskich partyzantów, pod wodzą Siwego, którego pseudonim mylą niektórzy, nazywając go Burym. To małżeństwo Romaniuków, unickich gospodarzy z chaty pod lasem, do których z tego właśnie powodu często zaglądają partyzanci. To także Lubko – przybłęda o niewiadomym pochodzeniu, nocą przewoźnik przez rzekę, w dzień pomocnik w pracach gospodarskich u samotnej wdowy Maryški. To wreszcie przyrodnie rodzeństwo żydowskich uciekinierów z wielkiego miasta – Doris i Max – pragnące dostać się do odległego miejsca w Azji. Nikomu jednak nie uda się opuścić tego miejsca – ciasnej, wielorako zamkniętej przestrzeni – w przededniu kolejnej odsłony cywilizacyjnej katastrofy.

Rzeka Bug, która nagle stała się granicą pomiędzy potężnymi armiami, pozostaje zdradliwa i niebezpieczna. Nad jej brzegami rozciąga się pas ziemi niczyjej rozdzielającej przede wszystkim, jak powie jeden z bohaterów, strach i smród. Śmiertelne niebezpieczeństwo z jednej strony i fałszywe obietnice powszechnej sprawiedliwości z drugiej. Przez rzekę przeprawić się niełatwo – Lubko, który przed wojną zarabiał na tym zwykłym zajęciu jakies

¹⁴ A. Stasiuk, M. Okoński, *Bug, Ojciec, Ojczyzna*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/bug-ojciec-ojczyzna-167503> [dostęp 01.10.2021].

marne grosze, czasem jajko czy kawałek słoniny, teraz za każdym razem ryzykuje życiem, kiedy próbuje przewieźć chętnych na drugą stronę. Nadeszły zresztą ostatnie chwile, kiedy jeszcze może to robić – już niebawem ta „stała”, topograficzna granica między różnymi światami przestanie się liczyć, a zmieni się w podążającą na wschód, ruchomą i nieprzewidywalną linię frontu. Z punktu widzenia bohaterów ostateczne rozstrzygnięcia jeszcze się nie dokonały, jeszcze można mieć cień nadziei na odmianę złego losu – jednak odbiorca z XXI wieku wie już, że nie ma dla nich ratunku.

Świat zewnętrzny wydaje się postaciom zamkniętym w przygranicznej enklawie niezwykle odległy i coraz bardziej nierealny. Oprócz ciasnego, ponurego miejsca, zatrzaśniętego w pułapce między wrogimi wojskami, w powieści istnieją jeszcze dwie „baśniowe”, choć zarazem konkretne pod względem geograficznym lokalizacje. Nastoletni partyzant tak wspomina swoją rodzinną wieś, którą musiał opuścić w dramatycznych okolicznościach:

Jezioro jest niedaleko. Chodziliśmy się kąpać. W sierpniu, po całym dniu przy żniwach, najprzyjemniej. Wieczór, ryby pluskają, kaczki płyną, las pachnie i kukułka całkiem jak ta się odzywa. Robiliśmy wędkę z wikliny. Czasem nawet szczupak się trafił, ale przeważnie drobiazg. Piekliśmy na węglach, dobrze smakowały lekko podwędzone w dymie [...]. Leżeliśmy na trawie. Wieczorem rechotały żaby. Można było się zdrzemnąć, aż cię zbudziła rosa¹⁵.

Jednak okazuje się, że ta wieś to Sobibór – i stamtąd właśnie już teraz (o rok za wcześniej) wiatr przygania kłęby czarnego, pozostawiającego trwałe osad, tłustego dymu¹⁶.

Z kolei żydowskie rodzeństwo marzy o podróży do azjatyckiej Arkadii. Niewiele starsza od partyzanta Doris snuje rojenia o podróży w odległą krainę jako cudownej odmianie losu, odwrotności strachu dręczącego zaszczyt, głodnych i śmiertelnie zmęczonych uciekinierów, o baśniowym zaprzeczeniu doświadczeń, które właśnie stały się jej udziałem:

żebym mogła spać i jechać. Budzić się i widzieć cienie chmur na falującej po horyzont trawie i kołyszące się garby wielbłądów w zaprzęgu, i zielone wzgórza, i rzeki jak srebrne węże w oddali [...]. I konie by szły za naszym wozem, i byłoby ich coraz więcej, bo przyłączałyby się nowe. Przygalopowałyby z głębi stepów [...]. I gdy nadciągnie noc, nie będziemy musieli szukać schronienia, prawda? Otoczą nas jeźdźcy i rozpalą ogniska, a wielkie kudłate psy będą nas strzec¹⁷.

¹⁵ A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 183.

¹⁶ Zob. M. Bem, *Sobibór. Obóz Zagłady 1942–43*, Warszawa 2014.

¹⁷ A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 261.

Rzeczywistość jednak wdziera się w gorączkowe majaki, by zmienić się w gorzką pewność: „To jest bajka. Nie dojedziemy tam na żadnym wozie. Zostaniemy tu, w tych stodołach. Nie wiedziałam, że jest tyle stodoł. Jak szliśmy, to wszędzie były. Każdy ma stodołę”¹⁸. Stodoła – użytkowy gospodarczy budynek – właśnie stawała się jednym z symbolicznych miejsc Zagłady.

W kolejnej z licznych na trasie ucieczki stodoł ukrywające się rodzeństwo było świadkami długiego „mordowania” świni, zastrzelonej ostatecznie przez Siwego – partyzanci nie znaleźli bowiem innego sposobu na jej ubicie¹⁹. Łatwiej poszło im z oskarżonym o zdradę człowiekiem – tego udało im się powiesić w tym samym miejscu, na belce nad klepiskiem. Po tym właśnie zdarzeniu Doris i Max postanowili czekać na przewóz przez rzekę w lesie. Ale ich wyśnioną „ziemią obiecaną” był Birobidżan, stworzony przez Stalina Żydowski Okręg Autonomiczny, przedziwne terytorium wielkości Holandii, położone na bagnach nad Amurem, swoisty bufor pomiędzy sowiecką Rosją a Chinami i Japonią. Jak pisała Agata Maksimowska w książce *Birobidżan. Ziemia na której mieliśmy być szczęśliwi*, było to w istocie miejsce wygnania, izolacji i postępującego wynarodowienia zsyłanych tam z całej Rosji Żydów²⁰ – terytorium błędnie i w złej wierze zaprojektowanego „ocalenia”.

Uciekający od wielu dni Doris i Max, śmiertelnie zmęczeni, stale głodni i brudni, uwięzieni pomiędzy rzeczywistym piekłem a skłamanym rajem, nie mieli realnych szans na wyrwanie się z nadbużańskiej pułapki. Baśniowe, zagadkowo współbrzmiające nazwy – słowiański Sobibór i dalekowschodni Birobidżan – skrywają przecież miejsca naznaczone złem cywilizacji wszechwładnych totalitaryzmów. Znad Sobiboru nadciągają chmury krematoryjnych dymów, a zamiast wyśnionych srebrnych azjatyckich naszyjników szyję Doris otoczy sierp trzymany przez gwałcącego ją polskiego partyzanta. Zawieszane w kluczowym momencie, niedokończone losy żydowskiego rodzeństwa mogą mieć kilka rozwiązań, żadne z nich nie będzie jednak „szczęśliwym zakończeniem”.

Dręczący Stasiuka problem tożsamości, jej uwarunkowań i ograniczeń, zyskał kolejną, po części tylko „nową” odsłonę. *Przewóz* to specyficzna „geografia powtórzona”, skumulowane w jednym utworze diagnozy polskiej przestrzeni jako terytorium granicznego, niszczonego przez kolejne kataklizmy historii, przeżeranego zarówno przez zbrodnicze ideologie, jak i wro-

¹⁸ Tamże, s. 258.

¹⁹ W ostatecznym rozrachunku okazuje się, że doszło do wymiany „życie za życie” – w przedśmiertnej walce świnią zdołała ugryźć jednego z oprawców, który zginął później w męczarniach, nikt bowiem nie opatrzył właściwie jego rany – zakażonej, a wkrótce ropiejącej i zarobaczonej.

²⁰ Zob. A. Maksimowska, *Birobidżan. Ziemia, na której mieliśmy być szczęśliwi*, Wołowiec 2019.

dzoną jakoby niemożność odnajdywania sensu codziennych zmagania z niedostatkiem, brakiem, erozją realnego. Dlatego we fragmentach współczesnych Stasiuk raz jeszcze rozpisuje swoją diagnozę wspólnotowego życia, znajdując dla niej kolejne argumenty. Z kolei w fabule historycznej spotykamy się z rewizją istniejących w tradycji obrazów II wojny światowej, choć przepuszczoną przez znaną nam dziś wiedzę o przeszłości i strategiach przekładania jej na narracyjne schematy. Z tej perspektywy ważnym kontekstem tradycji okazuje się proza Zygmunta Haupta (rzecz wymagająca osobnego studium), jawnie poddawana próbie i sprawdzana w funkcji medium. Stasiuk, który w jednym z wywiadów stwierdził nawet, że „czyta tylko Haupta”²¹, wykorzystuje najrozmaitsze motywy tej prozy, by niejako sprawdzić ich użyteczność we własnej opowieści.

Historia oddziału partyzantów zdaje się też swoistym prze-pisaniem *Do piachu* Tadeusza Różewicza²², choć czynionym w zmienionych ramach komunikacyjnych – wyznaczanych dziś przez kontrowersje wokół mitologii tzw. „żołnierzy wyklętych”. Egzystencja „leśnych” to bezsensowne oczekiwanie na heroiczną walkę, która nigdy nie nadejdzie, ich niepotrzebne śmierci pozbawione są zarówno sensu, jak i męczeńskiej aury. Jeden ginie od strzałów nie wiadomo przez kogo oddanych – choć wiadomo, że to „ani Ruscy, ani Niemce” – drugi dostaje gangreny po ukąszeniu przez świnie, trzeci ginie z rąk swoich za popełniony gwałt. Dość powiedzieć, że w ostatnich scenach z niewielkiego oddziału zostaje przy życiu tylko dowódca Siwy i Młody – piętnastoletni dzieciak, zagubiony w świecie nienawiści i agresji, który jeszcze nie stał się jego własnym²³. Partyzanci, tocząc ideologiczne spory, odsłaniają swoje uprzedzenia, ograniczenia poznawcze, fobie i lęki – różnice, które w ostatecznym rozrachunku nie będą miały znaczenia, a ich los będzie używany przez potomnych w spetryfikowanym i sfalsyfikowanym kształcie, dostosowywanym do aktualnych zapotrzebowań ideologicznych.

Inne postacie również mają swoje kulturowe pierwowzory, swoiście „przysposobione” dla potrzeb opowieści. Maryśka to wiedźma – znachorka i uwodzicielka, a w jej pomocniku dopatrzeć się można prowincjonalnego

²¹ A. Stasiuk, M. Sowiński, *Czytam tylko Haupta*, <https://tygodnikpowszechny.pl/czytam-tylko-haupta-30124> [dostęp 01.10.2021].

²² Zob. T. Różewicz, *Do piachu*, w: tegoż, *Dramaty wybrane*, Kraków 1994. Niezależnie od tego, na ile świadomie (lub nieświadomie) pisarz nawiązywał do tego utworu, trzeba podkreślić, że jego „opowieść partyzancka” wpisuje się we wzorzec utrwalony przez budzące niegdyś wiele kontrowersji dzieło Różewicza.

²³ Nie wiadomo, jak dalekimi mogły być ich losy – jednak narrator współczesny podczas swoich wędrówek natyka się na dzisiejsze ślady upamiętnienia (mitologizowania) ich czynów – ślady kultu „żołnierzy wyklętych” zostały na trwałe wpisane w rodzimym pejzażu.

Charona przewożącego uciekających przed śmiercią ludzi na brzeg, na którym i tak nie będzie życia. Max to naiwny, młody komunista, który z kolegami, podobnie jak on z bogatych domów, śpiewał *Międzynarodówkę* nad szampanem i kawiozem, a jego siostra to delikatna księżniczka rzucona w świat prostych ludzi, których nie potrafi zrozumieć. Przykłady można by mnożyć, jednak w ostatecznym rozrachunku *Przewóz* to nie gra intertekstualna, lecz czyniona z perspektywy zbliżającej się starości i śmierci diagnoza współczesności i nieodległych źródeł jej destrukcji, a także opowieść o granicach, tych metaforycznych i geograficznych, symbolicznych i realnych, które okazują się najtrwalszym składnikiem polskiego pejzażu. Podziały nie znikają, lecz zdają się trwać i umacniać tam gdzie istniały, a jednocześnie pojawiają się nowe pęknięcia i zerwania ciągłości.

Dla autora *Dukli* granice między przeszłością a terażniejszością, podobnie jak te między doświadczeniem a kreacją pozostają (powinny pozostać) nieodmiennie płynne i nieoczywiste. Tożsamość dookreślana w takich warunkach również okazuje się (powinna okazywać się) specyficznie otwarta: labilna, stale niegotowa, wciąż poszukiwana, przybierająca kształty nieostateczne. Na przekór kliszom zbiorowej świadomości, stereotypom i zafałszowaniom wspólnotowych identyfikacji oraz odgórnie wyznaczanym liniom demarkacyjnym wszelkiego rodzaju, zadaniem jednostki pozostaje poszukiwanie sposobów przekraczania wszelkich granic i świadomego, procesualnego kształtowania zrębów własnej tożsamości.

Bibliografia

- Bem Marek (2014), *Sobibór. Obóz Zagłady 1942–43*, Gdańsk: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Czermińska Małgorzata (2015), *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, w: *Kulturowa historia literatury*, red. A. Łebkowska, W. Bolecki, Warszawa: Wydawnictwo IBL, s. 145–160.
- Czyżak Agnieszka (2019), *Mutacje gatunkowe czy przekroczenie konwencji – wokół zagadnień prozy wiejskich przestrzeni*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 62, nr 3, s. 52–64.
- Gleń Adrian (2019), *Andrzej Stasiuk. Istnienie*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Maksimowska Agata (2019), *Birobidżan. Ziemia, na której mieliśmy być szczęśliwi*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Różewicz Tadeusz (1994), *Do piachu*, w: T. Różewicz, *Dramaty wybrane*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

- Stasiuk Andrzej, Okoński Michał (2021), *Bug, Ojciec, Ojczyzna*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/bug-ojciec-ojczyzna-167503>.
- Stasiuk Andrzej, Sowiński Michał (2015), *Czytam tylko Haupta*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/czytam-tylko-haupta-30124>.
- Stasiuk Andrzej (1992), *Mury Hebronu*, Warszawa: Wydawnictwo Głodnych Duchów.
- Stasiuk Andrzej (1999), *Dziewięć*, Czarne: Wydawnictwo Czarne.
- Stasiuk Andrzej (2004), *Jadąc do Babadag*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Stasiuk Andrzej (2009), *Taksim*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Stasiuk Andrzej (2014), *Wschód*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Stasiuk Andrzej (2021), *Przewóz*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

On Borders: *Przewóz* by Andrzej Stasiuk and Its Past and Present Contextual Influences

Abstract

The article interprets the novel *Przewóz* (2021) written by Andrzej Stasiuk. The author narrates two stories: an autobiographical essay about the contemporary perspective of the Polish reality and a historical plot unfolding in the border territory by the river Bug in 1941. The main themes of the novel include myths of collective consciousness, the past and present of rural spaces, the critique of common opinions concerning World War 2 and the Holocaust, as well the theme of a border as influencing human life and identity in both, figurative and substantial aspects.

Keywords: contemporary prose, autobiographical essay, prose of rural spaces, borders